



■ Zbigniew Brzeziński - „myśl i działanie w polityce”

Jadwiga Kiwerska

Zbigniew Brzeziński, politolog, był jednym z najwybitniejszych, najbardziej przenikliwych analityków spraw międzynarodowych. Jednocześnie mógł się zaprezentować jako skuteczny i przewidyjący strateg, kreślący interesujące scenariusze przyszłości. Wreszcie był praktykiem politycznym, który miał okazję swoje koncepcje weryfikować i realizować. Dlatego nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że na gruncie amerykańskim, przecież tak bogatym w wybitnych specjalistów od polityki zagranicznej oraz autorów różnych prognoz rozwoju sytuacji międzynarodowej, niewielu było tak wszechstronnych, sprawdzonych na różnych polach aktywności nie tylko intelektualnej, ale i politycznej, postaci.

Urodzony w Warszawie w 1928 r., Polskę opuścił w wieku 9 lat, wychowany i wykształcony głównie za granicą (m.in. Uniwersytet McGill w Montrealu i Uniwersytet Harvarda w Cambridge), aktywny jako naukowiec, ekspert i polityk w Stanach Zjednoczonych, pozostał też Polakiem, choć tak naprawdę był Amerykaninem polskiego pochodzenia. Mimo to możemy powiedzieć, że odszedł ostatni tak wielki Polak na gruncie amerykańskim.

Każda ze sfer działalności prof. Brzezińskiego to osobny, bogaty rozdział. Jako wykładowca, najpierw na Harvardzie, a od 1960 r. na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, gdzie kierował Instytutem Studiów nad Komunizmem, należał do najchętniej słuchanych i zaangażowanych naukowo akademików. To wówczas powstała jego doskonała analiza świata komunistycznego: *The Soviet Bloc: Unity and Conflict* (1960), unikalna i fundamentalna praca. Wśród jego studentów była Madeleine Albright. Tak jak i on emigrantka z Europy Środkowo-Wschodniej. Później wspólnie - ona jako sekretarz stanu, on występując jako ceniony ekspert - będą działać na rzecz przyjęcia do NATO państw z tego regionu Europy. Przez wiele lat był członkiem Centrum Studiów

Redakcja:

Radosław Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 310/2017
28.05.17

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

Strategicznym i Międzynarodowym (CSIS) w Waszyngtonie, jednej z najbardziej prestiżowych instytucji badawczych w USA. Wykładał też na innych uczelniach amerykańskich, m.in. Uniwersytecie Johns Hopkinsa.

W Polsce najbardziej byliśmy dumni z jego funkcji potocznie określanej jako doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa. Gdy Brzeziński w administracji Jimmy'ego Cartera stanął w 1977 r. na czele Rady Bezpieczeństwa Narodowego (NSC), była ona już bardzo ważnym organem kształtującym i koordynującym amerykańską politykę zagraniczną i bezpieczeństwa. Taką dominującą rolę dla NSC wykreował Henry Kissinger, gdy kierował nią za czasów prezydentury Richarda Nixona. Funkcja ta wyniosła Kissingera na stanowisko sekretarza stanu.

Brzeziński pozostał „jedynie” szefem NSC, ale i tak było to najwyższe stanowisko, jakie w administracji amerykańskiej zajmował kiedykolwiek nasz rodak (dopiero na przełomie lat 1980 i 1981 sekretarzem stanu został senator Edmund Muskie, przynajmniej do polskich korzeni). Dlatego byliśmy tak dumni. Zwłaszcza że były to lata PRL-u, gdy mit Ameryki pełnił ważną rolę ucieczki od socjalistycznej rzeczywistości, a taki sukces, jakoś z Polską związany, był przeżyciem dla większości Polaków. Mieliśmy swojego człowieka w Białym Domu i cieszyliśmy się z tego, bez względu na to, jak bardzo komunistyczna władza próbowała ten fakt zdeprecjonować.

Dzięki Brzezińskiemu nasz kraj w grudniu 1977 r. odwiedził prezydent Carter. A wówczas taka wizyta była wydarzeniem nieporównywalnym z niczym innym (potem taką rolę przejęły pielgrzymki Jana Pawła II). Warto podkreślić, że Polska była jednym z pierwszych państw, do których przyjechał Carter. A konferencja prasowa amerykańskiego prezydenta, na żywo transmitowana w telewizji (!), była wydarzeniem bez precedensu w komunistycznym państwie. Polacy pokątnie dowiedzieli się też, że małżonka prezydenta Rosalynn Carter w towarzystwie Brzezińskiego złożyła wizytę prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu. To nie było w zwyczaju, wprost łamało obyczaj kreowany przez komunistyczne władze. Ale Brzeziński dopiął swego i doszło do spotkania First Lady (o dużej sile oddziaływania na małżonka) z „duchowym przywódcą narodu”.

Brzeziński odegrał trudną do przecenienia rolę w okresie tzw. pierwszej Solidarności, gdy nie tylko administracja Cartera była na bieżąco i wiarygodnie informowana o tym, co się dzieje w Polsce, ale mogła też zareagować na sygnały w grudniu 1980 r., że Polsce grozi radziecka interwencja wojskowa. Zapobiegła jej wielka ofensywa dyplomatyczna zainicjowana i realizowana przez Brzezińskiego. Opisane w jego wspomnieniach *Cztery lata w Białym Domu* wysiłki niewątpliwie odwiodły Moskwę od interwencji w Polsce. Brzeziński nie zawahał się, aby szukać wsparcia w Watykanie. Jego rozmowa z Janem Pawłem II stanowiła bardzo ważny element dyplomatycznej batalii. Po latach, uczestnicząc w obchodach 25. rocznicy powstania Solidarności, Brzeziński wspominał: „Gdy wprowadzono stan wojenny, różne były reakcje przywódców państw europejskich, ale w Watykanie biło dla Polaków wielkie, gorące serce”. To był rzadki u prof. Brzezińskiego moment emocjonalnego uniesienia podczas publicznej prezentacji.

Ale emocje związane z Polską niewątpliwie odgrywały rolę wówczas, gdy Brzeziński tak bardzo zaangażował się w przekonanie administracji Billa Clintona o konieczności

rozszerzenia NATO. Podobnie jak u Jana Nowaka-Jeziorańskiego przyjęcie Polski do Sojuszu Atlantyckiego stało się naczelnym celem działań Brzezińskiego w latach 90. I co warto podkreślić, było to silne zaangażowanie intelektualne. Wiedząc, że opór strony amerykańskiej powodowany jest troską o reakcję Moskwy, z którą w administracja Clintona chciała budować „strategiczne partnerstwo”, podjął się intelektualnego trudu przekonania ekipy prezydenta najpierw o tym, że partnerstwo z Rosją jest niemożliwe, a potem o celowości otwarcia NATO na Wschód.

Tak więc już w 1994 r. Brzeziński pisał w artykule *Premature Partnership*, że „koncepcja prawdziwego partnerstwa (...) musi mieć mocną podstawę w postaci wspólnych celów oraz interesów. Jeśli nawet obecne cele rosyjskiej polityki nie są jawnie imperialne, to (...) są one proimperialne”. A potem zrodził się jego plan polityki „dwutorowej”, łączącej dwa cele: rozszerzenie NATO oraz zawarcie specjalnego porozumienia między NATO a Rosją. „Dwutorowa strategia byłaby wyrazem skutecznej reakcji na obawy rosyjskie” - dowodził Brzeziński w artykule *A Plan for Europe*. Gdy więc w 1997 r. podpisano Kartę NATO-Rosja, realizując pomysł Brzezińskiego, usunięto ważną przeszkodę na drodze wiodącej do członkostwa Polski w NATO.

Nie była to jedyna przeszkoda w procesie otwarcia NATO. Dlatego równie wielkie były zasługi Brzezińskiego dla pozyskania poparcia amerykańskich ośrodków opiniotwórczych. Zwłaszcza że lobby prorosyjskie w Ameryce działało bardzo aktywnie, przewodziła mu wnuczka prezydenta Dwighta Eisenhowera, a wśród wątpiących w celowość rozszerzenia Sojuszu prym wiódł „The New York Times”. Ale argumenty stosowane przez Brzezińskiego miały też swoją moc rażenia. „Jeśli więc ktoś w Waszyngtonie naprawdę poważnie myślał o tym, jakie są dalekosiężne interesy narodowe USA i jak powinna wyglądać Europa na początku XXI wieku - to musiał dojść do wniosku, że NATO trzeba powiększyć” - w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” reasumował tę batalię Brzeziński, nie dodając wszakże, jak wielką w niej odegrał rolę. Bez tak cennego zaplecza intelektualnego, bogatego w przekonujące argumenty, byłoby znacznie trudniej odnieść zwycięstwo.

Wreszcie trzecia sfera aktywności Brzezińskiego - działalność badawcza. We wszystkich pracach Brzezińskiego dotyczących czy to najpierw Związku Radzieckiego i bloku komunistycznego, potem strategii Rosji, czy sytuacji międzynarodowej, polityki Stanów Zjednoczonych i ich globalnej roli oraz perspektyw dla świata uderza precyzja wywodu, dogłębność i wnikliwość analizy, wreszcie oryginalność i sugestywność przedstawianych scenariuszy i prognoz. Począwszy od słynnego artykułu *A Divided Europe: The Future of Yalta*, opublikowanego w „Foreign Affairs” na przelomie 1984 i 1985 r., poprzez *The Grand Chessboard*, *The Choice*, *Second Chance* oraz inne, a na książce *Strategic Vision. America and the Crisis of Global Power* z 2012 r. skończywszy, to wszystkie one są wyjątkowe pod względem bogactwa faktów, klarowności analizy geopolitycznej, fascynujących wniosków - dobrze, że mamy ich polskie tłumaczenia. Każda z nich była próbą odpowiedzi na najważniejsze pytania dla świata końca XX i początku XXI wieku, propozycją rozwiązania problemów i wyzwań stojących zarówno przed Stanami Zjednoczonymi, ich sojusznikami, jak i innymi centrami i ośrodkami sił, często konkurencyjnymi wobec USA.

Bo też w swoich ostatnich pracach Brzeziński koncentrował się na przywództwie Ameryki w tym coraz bardziej skomplikowanym, zróżnicowanym i groźnym świecie.

Powodował nim rosnący niepokój o przyszłość amerykańskiego przywództwa. Dlatego stawiał pytanie o funkcje potęgi USA. Jakim celom powinna ona służyć? Jaką drogą i przy wykorzystaniu jakich narzędzi powinny być owe cele osiągnane? Przedmiotem jego refleksji stały się błędy popełniane przez amerykańskich strategów/prezydentów, osłabiające potencjał Ameryki i wiodące do utraty jej międzynarodowej wiarygodności. Analizując sytuację na arenie międzynarodowej, odnosił się do relacji transatlantyckich, wojny z terroryzmem, konkurencyjności Chin i innych nowych potęg, zagrożenia ze strony Rosji, nieustającego konfliktu bliskowschodniego - żeby wymienić tylko te najważniejsze tematy obecne w jego rozważaniach.

Czytelnik po lekturze jego prac mógł się czuć porażony skalą wyzwań i problemów, ale też uspokojony gamą rozwiązań wskazywanych przez Brzezińskiego. I choć charakter i rodzaj problemów oraz zagrożeń podlegały zmianom, podobnie jak sposoby ich przezwyciężenia, to jedno wydaje się niezmiennie - przekonanie Autora, że Ameryka musi utrzymać rolę przywódczą na arenie międzynarodowej. Ale równocześnie Brzeziński dowodził w swej ostatniej książce, że „świat potrzebuje Stanów Zjednoczonych, które byłyby żywotne ekonomicznie, dysponowały atrakcyjnymi rozwiązaniami socjalnymi, odpowiedzialnie zarządzały swą potęgą, dysponowały jasną i przemyślaną strategią oraz cieszyły się szacunkiem na arenie międzynarodowej”. Tylko tyle i aż tyle. Można się zastanawiać, czy obecna administracja amerykańska te warunki spełni.

Niestety, Zbigniew Brzeziński już się tego nie dowie.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Jadwiga Kiwerska - prof. dr hab., pracownik Instytutu Zachodniego i Europejskiej Wyższej Szkoły Biznesu, historyk i politolog, specjalista w zakresie stosunków międzynarodowych, zwłaszcza polityki amerykańskiej.